Ner 153. Kraków, Czwartek 9 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 8 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zakończono dyskusyę szczegółową nad etatem ministerstwa skarbu. Po raz 28-my przemawiał dep. Roser za zniesieniem loteryi, popierając swoje żądania wielu drastycznemi przykładami. Ewentualnie domagał się, aby rząd podwyższył podatek od wygranych sum z 15 na 20%, zmniejszył ciągnienia i kolektury i ograniczył wysokość stawek. Za wprowadzeniem loteryi klasowej przemawiał dep. Kraus. Po załatwieniu budżetu ministerstwa skarbu rozwinęła się obszerna dyskusya nad ugodą z towarzystwem „Lloyda.“ Dep. Pernerstorfer wniósł między innemi, aby ugodę odesłać napowrót do komisyi dla ponownego zbadania i sprawozdania.

Jakkolwiek sprawa stosunku Anglii do trójprzymierza przedstawia się już zupełnie jasno, członkowie parlamentu angielskiego nie dają chwili odpoczynku podsekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych sir Jamesowi Fergusson. Co kilka dni prawie musi on odpowiadać na interpelacye w sprawie rzekomych zobowiązań Anglii i stereotypowo zapewniać, że takie zobowiązania nie istnieją. Wczoraj jednak deklaracya jego miała daleko wyraźniejszą formę. Sir Fergusson oświadczył, że w istocie przyszło do porozumienia między Włochami a Anglią; porozumienie to odpowiednio do kilkakrotnie powtarzanych enuncyacyj ma na celu jedynie utrzymanie dotychczasowego *status quo* na morzu Śródziemnem, którą to zasadę rząd w parlamencie zawsze publicznie wypowiadał.

Watykańska *Voce della verita* twierdzi, że Kurya rzymska zna dokładnie tekst nowych traktatów; podczas rokowań rząd włoski starał się, żeby w dokumentach przymierza były poczynione zastrzeżenia co do sprawy rzymskiej i przyszłego *conclave*, udało się jednak nuncyuszowi Galimbertiemu usiłowania te udaremnić.

W celu poczynienia przygotowań do przeprowadzenia ordynacyi dla gmin wiejskich wyjechali pruscy ministrowie Miquel i Berlepsch do wschodnich prowincyj. Minister Herrfurth podróżuje po Szlezwigu; do podróży tej nawiązują pogłoskę o bliskiem rozszerzeniu nowej ordynacyi dla gmin wiejskich także na Szlezwig-Holsztyn. W końcu lipca ma się udać p. Herrfurth w podobnym celu do Hessen-Nassau. Ministeryum spraw wewnętrznych gorliwie podobno pracuje nad nową ordynacyą dla miast i ustawą o połączeniu Berlina z przedmieściami. Sprawy te przedłożone prawdopodobnie zostaną już na najbliższej sesyi sejmowej.

Rozeszły się, jak wiadomo, pogłoski, że książę Ferdynand bułgarski ma się wkrótce zaręczyć z arcyksiężniczką Maryą Dorotą, córką arcyksięcia Józefa. Zaprzecza temu nietylko otoczenie hr. Muranyi w Karlsbadzie, lecz i komunikat urzędu ochmistrza dworu arcyksiążęcego, który w nadzwyczaj ostrych słowach nazywa całą wiadomość zmyśleniem i „nigdy niedającą się urzeczywistnić niemożliwością.“

Projekt małżeństwa na rumuńskim dworze, który niedawno wywołał w całym kraju tak niezmierne oburzenie, jak się zdaje, nie jest jeszcze ostatecznie załatwiony, jakkolwiek skutkiem wyjazdu młodego księcia Ferdynanda sprawa weszła w stadyum spokojniejsze. Rumuński „Loyd“ dowiaduje się, że król Karol zamierza odnieść się w tej sprawie do Sigmaringen, i zasięgnąć rady brata. Gdyby książę upierał się przy swojem postanowieniu i gdyby rostanie się z panną Vacarescu szkodliwie wpłynąć miało na jego zdrowie— małżeństwo musiałoby przyjść do skutku. W takim razie jednak następcą tronu rumuńskiego zostałby młodszy brat ks. Ferdynanda, ks. Karol. Królowa Elżbieta wyjechała do Sinaia i zabrała ze sobą pannę Vacarescu; od swojego zamiaru nie odstąpiła bynajmniej i ma wszelką nadzieję projekt swój doprowadzić do skutku. Książę Leopold Hohenzollern podobno bardzo niechętnie patrzy się na romans swojego syna i wystosował do rządu rumuńskiego pismo z podziękowaniem za energiczne stanowisko odporne wobec całej bardzo nieprzyjemnej sprawy.

Z Koła polskiego.

(Komunikat).

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenia 2-go lipca wieczór, 4-go i 5-go lipca rano. Na tych posiedzeniach prowadziło dalsze obrady nad budżetem, oraz nad wnioskiem Spensa, a raczej nad zmianami ustawy o podatku od spirytusu i rozłożeniem kontyngentu co do wyrobu spirytusu; wreszcie zajmowało się Koło wyborami do delegacyj wspólnych. Posiedzenie zwołane na 30-go czerwca wieczór dla obrad nad temi samemi przedmiotami, nie przyszło do skutku z powodu równoczesnego wieczornego posiedzenia Izby poselskiej.

Na początku wszystkich tych posiedzeń, przewodniczący Jaworski i inni posłowie przedłożyli bardzo wiele pism i petycyj do Koła wystosowanych, a mianowicie: pismo Wydziału krajowego z prośbą do Koła, aby poparło żądanie wystosowane do rządu o wniesienie do Rady państwa projektu ustawy, przyznającej obligom pożyczki krajowej z roku 1891 charakter walorów, dających bezpieczeństwo pupilarne i kaucyjne. Przewodniczący Jaworski oświadczył, iż ministeryum zapewniło go, że odnośny projekt przedłoży wkrótce Izbie. Wydziały Rad powiatowych w Brzozowie, Zbarażu, Dąbrowie i Jaworznie wniosły petycye do Koła na ręce przewodniczącego, oraz posłów: Chrzanowskiego, Kopycińskiego, Pinińskiego, aby podatek dochodowy od dochodu z prawa propinacyi pobierano nie ryczałtowo we Lwowie, ale w każdym powiecie oddzielnie, wskutek czego mógłby każdy powiat pobierać dodatek od tego podatku na swoje własne potrzeby. Koło uznało petycye te za załatwione przez uchwały już powzięte przy przedłożeniu takich samych petycyj z powiatów: mieleckiego i żywieckiego; mianowicie uchwaliło Koło starać się przeprowadzić w Radzie państwa uchwałę sejmową w tej sprawie, wskutek czego stanie się zadość wszystkim tym petycyom. Wydziały Rad powiatowych w Brzozowie, Cieszanowie, Podhajcach i Nadwórnie w petycyach wystosowanych do Koła popierają petycyę Rady powiatowej sokalskiej, aby indywidualny pobór podatków bezpośrednich wraz z dodatkami, odbywał się w ten sposób, iżby do gmin nie będących siedzibą urzędu podatkowego, wysyłano kosztem skarbu państwa urzędnika, w celu pobierania tych podatków. Koło uznało te petycye za załatwione uchwałą swoją, powziętą przy przedłożeniu takiej samej petycyi powiatu sokalskiego. Petycye wydziałów Rad powiatowych: w Krakowie, Tarnowie, Buczaczu i Samborze, przesłane na ręce przewodniczącego o wyrabianie i tanią sprzedaż soli dla bydła, Koło uznało za załatwione uchwałami, powziętemi już przez Koło w tym względzie i staraniami czynionemi przez polskich członków komisyi budżetowej. Trzy petycye Rady powiatowej w Buczaczu, przesłane na ręce przewodniczącego p. Jaworskiego: 1) o podwyższenie cła od zboża wprowadzanego do Austryi, 2) o wyjednanie dla kas pożyczkowych gminnych egzekucyi politycznej, 3) o podwyższenie wynagrodzenia ze skarbu państwa za podwody i stójki, przekazano do roztrząśnienia i zdania sprawy odpowiednim komisyom Koła. Petycyę wydziału Rady powiatowej buczackiej, przesłaną na ręce p. Władysława Czaykowskiego o rozszerzenie w ten sposób patentu cesarskiego z 20 kwietnia 1854 roku, iżby także dla władz wyższych autonomicznych zabezpieczone było poszanowanie, przekazano do roztrząśnienia i zdania sprawy polskim członkom komisyi administracyjnej. Wydział Rady powiatowej mieleckiej przedłożył na ręce pos. Ruczki: 1) petycyę do Koła z prośbą o wyjednanie pożyczki ze skarbu państwa na drenowanie gruntów. Petycyę tę wraz z wnioskiem p. X. Ruczki, aby delegacya polska wezwała rząd do przedłożenia jak najrychlej projektu pożyczki ze skarbu państwa na drenowanie, Koło przekazało swojej komisyi inicyatywy do roztrząśnienia i zdania sprawy. Zaś drugą petycyę tegoż wydziału Rady powiatowej, żądającą większych sum na regulacyę rzek w Galicyi, do której pos. Ruczka dołączył wniosek, iżby rząd polecił naprawić przed zimą wały poprzerywane przez powodzie, uznano za załatwioną krokami przedsięwziętemi i przedsiębrać się mającemi przez przewodniczącego. Petycyę krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju przemysłu naftowego, o poparcie petycyi wystosowanej do ministerstwa rolnictwa, a żądającej zmian w ustawie o kasach brackich, przekazano członkom komisyi przemysłowej do roztrząśnienia, a zarazem przewodniczący oświadczył, iż deputacyę w tym celu przybyłą przedstawił już ministrowi i żądanie jej poparł. Trzydzieści pięć petycyj egzekutorów podatkowych z różnych powiatów, o wyjednanie stabilizacyi ich posad, przekazano polskim członkom komisyi budżetowej do roztrząśnienia i złożenia sprawozdania.

Przed przystąpieniem na posiedzeniu Koła 2-go lipca do dalszych obrad nad budżetem, przyszła pod rozwagę Koła sprawa następująca: Wskutek powszechnego życzenia, wyrażonego na posiedzeniu 24 czerwca i wskutek życzenia wyrażonego przez samegoż p. Potoczka, pominięto w sprawozdaniu, ogłoszonem z posiedzenia Koła w dniu 24 czerwca, wzmiankę nawet o przedłożonem przez p. Potoczka żądaniu wniesienia w Izbie poselskiej interpelacyi, co do postępowania władz krajowych przy wyborach, którą to interpelacyę p. Potoczek następnie cofnął. Jednak teraz na żądanie p. Żuka Skarszewskiego i wskutek ogłoszenia w dziennikach listu p. Potoczka, uchwaliło Koło, aby w uzupełnieniu sprawozdania z dnia 24 czerwca, ogłosić, „iż p. Potoczek interpelacyę swoją cofnął, a wniosek p. Rutowskiego, iżby sprawę tę przedstawił przewodniczący ministrowi dla Galicyi, Koło odrzuciło wszystkiemi głosami przeciw trzem, z powodu, że nie było żadnej podstawy do czynienia jakichkolwiek przedstawień ministrowi.“— Przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem, a mianowicie z kolei nad budżetem ministerstwa handlu.

Pos. Chotkowski upraszał Koło, aby upoważniło go do zabrania głosu w Izbie przy dziale wydatków na poczty, w celu przedstawienia potrzeby polepszenia bytu niższych urzędników pocztowych, za czem już w roku zeszłym przemawiał.

Pos. Kozłowski przedstawił, iż w przemowie przy budżecie ministerstwa handlu należy podnieść potrzebę uwzględnienia rolnictwa w traktatach handlowych, a zastrzedz się, aby przymierze polityczne i ekonomiczne z Niemcami nie oddziaływało na stosunki wewnętrzne w państwie austryackiem. Należy także poruszyć sprawę taryf kolejowych, wypowiedzieć żądania, iżby refakcye t. j. wyjątkowe zniżenie taryf dawano nietylko przewożącym kolejami wielkie ilości towarów, lecz także i producentom; wreszcie trzeba wyrazić zadowolenie z powodu spełnienia życzenia kraju przez zakupienie kolei Karola Ludwika na rzecz państwa.

Pos. Szczepanowski zażądał upoważnienia do przemawiania w Izbie przy budżecie ministerstwa handlu i wskazał, że w mowie swojej chce przedstawić potrzeby Galicyi pod względem dróg żelaznych, taryf przewozu i budowy nowych kolei.

Pos. Biliński wykazał, że nie należy poruszać sprawy politycznej co do przymierza z Niemcami. Nie możemy przypuszczać nawet, aby przymierze Austryi z drugiem państwem wpływać mogło na wewnętrzne w Austryi stosunki, bo przypuszczalibyśmy przez to wpływ obcego państwa na wewnętrzne sprawy monarchii. Mniema, że przemawiający w Izbie przy budżecie ministerstwa handlu powinien ograniczyć się w mowie do spraw ekonomicznych; zaś zamiast żądać rozszerzenia zakresu w dawaniu refakcyj, także przewożącym kolejami mniejsze ilości towarów lub produktów, należałoby raczej żądać ogólnego zniżenia taryfy.

Pos. Chrzanowski wniósł, aby przemawiający w Izbie w imieniu Koła w sprawie administracyi poczt i telegrafów, przedstawiwszy wielki wzrost czynności pocztowych i telegraficznych w Galicyi i wzrost dochodów z poczt, żądał powiększenia wydatków na utrzymanie i rozwój poczt i telegrafów w kraju naszym, mianowicie: 1) na urządzenie nowych stacyj pocztowych i telegraficznych tam, gdzie ich niema, a są potrzebne; 2) na powiększenie służby pocztowej i telegraficznej na stacyach istniejących, bo urzędnicy przeciążeni są pracą, wreszcie 3) na polepszenie ich bytu. Mowca ze strony polskiej przy wydatkach na drogi żelazne powinien żądać: powiększenia w Galicyi na kolejach państwowych taboru kolejowego, bo jest zbyt mały i jest nieustanny brak wagonów, gdyż wypada zaledwie 4 wagony na kilometr kolei; należy żądać założenia w Galicyi warsztatów kolejowych państwowych na większą skalę, niż istniejące w Nowym Sączu; wreszcie zbudowania na Podolu galicyjskiem, oprócz kolei strategicznych, mało ważnych dla kraju pod względem ekonomicznym, dwóch dróg żelaznych, niezbędnych dla zbytu produktów rolniczych i dla przewozu drzewa i węgli.

Pos. Henzel przedstawił, że komisya budżetowa przyjęła rezolucye, zaprojektowane przez pp. Herbsta, Russa, Schaupa, wzywające rząd do zajęcia się budową różnych dróg żelaznych w Czechach, Morawii, Szląsku i w Karyntyi; polscy członkowie tej komisyi zapowiedzieli, że będą głosować za temi rezolucyami, pod warunkiem, jeżeli uwzględnione zostaną żądania przez nich postawione co do budowy dróg żelaznych w Galicyi. Lecz sprawozdawca z tego działu budżetu p. Meżnik popierał najprzód wymienione rezolucye, ale nie poparł bynajmniej żądania budowy nowych dróg żelaznych w Galicyi. Przeto przemawiający teraz w imieniu Koła w Izbie poselskiej, winien wyrazić żądania wypowiedziane już rezolucyami, uchwalonemi przez Sejm i petycyami wniesionemi do Izby i Koła o budowę dróg żelaznych Chodorów-Brzeżany, kolei podolskiej, oraz kolei z Rozwadowa do Rzeszowa lub Jarosławia.

Pos. Sokołowski domagał się, aby przemawiający w Izbie podniósł, że Galicya co do wydatków na poczty i telegrafy jest pokrzywdzoną w porównaniu z innemi krajami monarchii i że należy zwiększyć te wydatki w Galicyi. Wykazując znaczne dochody z dróg żelaznych państwowych w Galicyi, należy żądać większych inwestycyj dla tych kolei państwowych i lepszego uposażenia urzędników, mianowicie polecić petycyę wniesioną przez konduktorów kolei państwowych w Galicyi.

Pos. Abrahamowicz Dawid popierał wyrażone przez poprzednich mowców żądania co do kolei państwowych w Galicyi, gdzie wiele jest pod tym względem do życzenia, oświadczył się za poruszaniem w mowie tylko kwestyj ekonomicznych, a przeciw dotknięciu sprawy politycznej.

Pos. Struszkiewicz między innymi przedstawił potrzebę zbudowania niewielkiej drogi żelaznej, którąby połączyła kopalnie węgla w Galicyi, mianowicie w Jaworznie z siecią dróg żelaznych państwowych w Galicyi, przez co stałby się łatwiejszym i tańszym przewóz węgla dla całej Galicyi i wogóle należy się starać o lepsze połączenie kolei państwowych galicyjskich z zachodem.

Pos. Rutowski przedstawił przebieg sprawy kolejowej w komisyi budżetowej; oświadczał się on przeciw wnioskowi Herbsta, aby w budżecie zamieścić większą sumę dochodów z kolei państwowych galicyjskich, a żądał, aby zwyżkę dochodów użyć na zakupno wagonów, a szczególnie na zniżenie taryf przewozu; przedstawiał, że jeśli będą zbudowane koleje galicyjskio-podolskie, dochód z dróg żelaznych państwowych w Galicyi wzmoże się bardzo. Popierał wreszcie żądania poprzednich mowców, co do powiększenia wydatków na utrzymanie poczt w Galicyi i na lepsze umieszczenie tych poczt w miastach prowincyonalnych.

Pos. Gniewosz Włodzimierz domagał się, aby przemawiający przedstawił potrzebę rekonstrukcyi drogi żelaznej ze Stanisławowa do Husiatyna i budowę kolei z Kołomyi do Horodenki; dalej, aby żądał urządzenia nowych stacyj pocztowych w wschodniej części Galicyi, tam gdzie są odpowiednie po temu warunki. Pos. Wolfarth żądał aby mający przemawiać w Izbie poselskiej pos. Szczepanowski, poparł budowę drogi żelaznej Chodorów-Rohatyn-Brzeżany. — Pos. X. Ruczka przedstawiał potrzebę systemizowania urzędników kolei państwowych i podwyższenia ich płacy, oraz żądał, aby przemawiający w Izbie tego domagał się.

Pos. Lewicki przypomniał uchwały sejmowe i żądał, aby mowca domagał się udzielenia refakcyi, t. j. zniżonej taryfy dla przewozu produktów, wyprawianych ze składów krajowych; po drugie, założenia we Lwowie stacyi reekspedycyjnej na kolei żelaznej państwowej.

Po zamknięciu obrad, Koło upoważniło do przemawiania w Izbie pos. Chotkowskiego przy dziale poczt i telegrafów, zaś pp.: Szczepanowskiego i Struszkiewicza przy dziale wydatków na utrzymanie dróg żelaznych; winni oni żądania i potrzeby, wykazane na posiedzeniu Koła, wypowiedzieć w Izbie.

Wreszcie przystąpiło Koło do wybrania kandydatów swoich do komisyi izbowej, mającej rozstrząsać projekt ustawy karnej; wybrani zostali pp.: Abrahamowicz Eugeniusz, Lewicki, Piniński i Płażek.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 4 b. m. po przedłożeniu części petycyj, które wymieniliśmy w sprawozdaniu ostatniem, a przed przystąpieniem do porządku dziennego obrad, pos. Roszkowski wniósł, aby Koło wprowadziło napowrót w życie komisyę wybraną dawniej, a mającą przedsiębrać starania o przyśpieszenie uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym. Koło wniosek ten przyjęło i powołało do tej komisyi dawniej wybranych, tj. przewodniczącego Jaworskiego oraz posłów: Czerkawskiego i Roszkowskiego.

Następnie zabrał głos pos. Piniński, aby stwierdzić, iż w przemówieniu swem w Izbie poselskiej, jako referent jednego działu budżetu ministerstwa oświaty wypowiedział poglądy zgodne z zapatry-

---

Sylwetki historyczne z XVII wieku.

Pan Jerzy Wołodyjowski

przez ***Dra Antoniego J.***

(Ciąg dalszy).

Nasz bohater przyszedł na świat w 1620 r.; zapewne, że początkowe kroki na drodze kultury umysłowej stawiał pod opieką stryja gwardyana w Kamieńcu, niewiele tam tej nauki być musiało, tak przynajmniej wnosić można z niewprawnego i pełnego błędów pisma, jakie po nim zostało; wojaczka snać ciągle się śniła młodzieńcowi — wreszcie i czasy były niespokojne. Niewiele wszakże wiemy o początkowych popisach p. Jerzego, zapewne że brał udział w wojnach przeciw Chmielnickiemu, jako towarzysz zaregestrowany w jednej z chorągwi którego z miejscowych dygnitarzy. Dopiero ożenienie i jego na szerszy wyprowadziło gościniec, choć nie wątpimy, że wcześnie posiadał opinię zręcznego partyzanta. Ale do tego ożenienia nie tak łatwo przyszło. Ubogi szlachcic ówczesny, jeżeli zwłaszcza szukał partyi, którąby jego podreperowała „chudobę,“ a przy tem nie miał głośnych antecesorów w rodzie, a co więcej protektorów, mógł czekać na towarzyszkę długie lata. I pan Jerzy czekał istotnie: w 1656 r. siostra jego, Anna, poślubiła Stanisława z Wielkiego Łukoszyna Makowieckiego, stolnika latyczowskiego i podstarościego grodzkiego kamienieckiego; małżeństwo to wywiodło Wołodyjowskich na widownię prowincyonalnego świata, Makowiecki bowiem był ruchliwym i nie bez stosunków szlachcicem. Rodzice panny chcąc wyrazić radość z powodu tak świetnego aliansu, przeznaczyli jedynaczce 3000 zł. posagu z owych lokowanych u Jakóba Potockiego, a będących w procesie. W 1660 r. p. Paweł rozstał się z tym światem, matka została na dożywociu, syn średni Jakób przy niej zamieszkał, gospodarował w Nowosiołce Kostiukowej, starszy zaś otrzymał część w Chodorowcach i kawałek ojcowizny w Paniowcach Zielenieckich. Rzemiosło rycerskie kosztowało wiele, dawało rozgłos, ale korzyści materyalne nie zawsze szły w parze z rozgłosem; widać, że długów się przyzbierało podczas wojaczki, bo wypadło zaraz chodorowiecką schedę odprzedać; mierność graniczyła z ubóstwem, gniazdowa wieś aż ośmiu posiadała dziedziców, braci stryjecznych. Jako dowód więcej niż chudopacholskiej fortuny Wołodyjowskich może służyć następujące zdarzenie: Oto jeden z młodszych Kostiuków, Piotr, dostał się w 1653 r. w łyka tatarskie, w rok potem odezwał się do matki, błagając o ratunek; matka udała się do p. Jerzego, jako zamożniejszego od innych i na koszta wykupu oddała mu swoją schedę w zastawną dzierżawę. Rozpoczęły się tedy zabiegi, trwające prawie całych lat dziesięć, a choć suma niewielka, trudno ją było zdobyć; Tatar żądał 1000 zł., dozorca, który miał jeńca odstawić do Chocimia, 100 zł., p. Zacharyasz Piotrowicz, kupiec kamieniecki i tłumacz Rzeczypospolitej, 200 talarów wymówił sobie za podwójną wędrówkę do Krymu i przeprowadzenie układów, powodowany wszakże delikatnością, zwłaszcza że oddawna znał Wołodyjowskich, obiecał czekać na wypłatę należności. I pomimo to wszystko brakło jeszcze pieniędzy; skończyło się na tem, że p. Jerzy wypuścił w zastawną dzierżawę 10 dymów w Nowosiółce Fagieraszowi, kupcowi kamienieckiemu, by poratować Piotra, który nareszcie powrócił z niewoli, zbiedzony i schorowany. (Arch. Wołod. fas. III, str. 8, fas. VII. str. 42). — Przytoczyliśmy historyę powyższą, bo ta należycie maluje stanowisko majątkowe naszego bohatera.

Otóż po zgonie ojca osiadł on w Paniowcach Zielenieckich, nieledwie na zagonie, kiedy jednocześnie reszta tychże Paniowiec i kilka wsi okolicznych należała do Walentego Jeziorkowskiego, miecznika podolskiego, podówczas leciwego wdowca, o ile wnosić można, trochę zanadto dbałego o parantele i czepiającego się skwapliwie klamek pańskich, nie dla grosza, bo tego miał pod dostatkiem, ale dla dogodzenia próżności; męskiego potomstwa Bóg mu odmówił (synowie pomarli młodzieniaszkami), cały więc dobytek szedł między trzy córki, z dwóch żon zrodzone, a wszystkie w epoce naszego opowiadania już postanowione. Najstarsza Helena, z Śmiotaczanki zrodzona, od lat wielu związała się sakramentem z Krzysztofem Nieczują Dzierżkiem z Lubelskiego; piękne połączenie — niema co mówić: Dzierżkowie, oddawna znani w rzeczypospolitej, występowali jako ajenci dyplomatyczni do Porty, Krymu, jako posłowie do Moskwy, w legacyach innych zagranicznych drugorzędne wprawdzie zajmowali miejsce, ale szli zaraz po wysłannikach; z Oryentem wszakże stosunki najbardziej im były na rękę. Krzysztof, mąż Heleny Jeziorkowskiej, zastawił w Carogrodzie dobre po antecesorach wspomnienie, a syn ich Remigian, prześcignął nawet rodzica, do czego mu wiele dopomagała biegłość w wschodnich językach. Z tej więc strony p. miecznik podolski w ambicyi swojej był najzupełniej zaspokojony. Najmłodsza jego córka, z Zaleskiej urodzona, Maryanna, Piotrowi Silnickiemu, wojskiemu kamienieckiemu, została oddaną w zamęźcie; człowiek nie młody, ale posesyonat, po kilkakroć poseł na sejm województwa podolskiego, położył głowę pod Zbarażem (Pam. do pan. Zyg. III. — II, 72); drugi mąż — Adam Matczyński, herbu Jastrzębiec — i to ród dobry a dostatni, i tu pociecha dla próżnego ojca, smuciło go jeno, że nie mieli dzieci. Z trzecią może miał najwięcej kłopotu, mówimy o Krystynie, ta widocznie nie zaznawała szczęścia w pożyciu małżeńskiem, bo i potomstwa jej brakło i mężowie prędko ją opuszczali. Pierwszy, Paweł Świrski, rotmistrz J. Kr. M., zginął pod Zbarażem, po dziewięciu latach pożycia, spędzonego więcej za domem (Pam. l. c. II, 91), a poległ w 1649 r. Po skończonej żałobie ślubowała Krystyna miłość dozgonną Kondrackiemu, przyjacielowi i kompanowi nieboszczyka — i to także rotmistrz, odważny, zdolności wyszczególniających go śród tłumu, odznaczył się pod Soczawą w 1653 r., trzymając w oblężeniu Tymoszka Chmielnickiego, a że się odznaczył, więc i zazdrość obudził, zazdrość stworzyła plotkę, jakoby od kozaków oblężonych był „skorumpowany“. (Pam. l. c. II, 235). Gryzło to niepomału uczciwego człowieka, wkrótce też potem umarł nagle, ztąd nawet utrzymywano, że był otruty. Krystyna więc znowu już w 1654 r. nosiła szaty żałobne, a po ich zrzuceniu złączyła się węzłem dożywotnim z Ćwilichowskim; o nim nic prawie nie wiemy, dostał się tylko do herbarza Niesieckiego z tej racyi, że był mężem Jeziorkowskiej (l. c. III, 156). Źle powiedzieliśmy, raczej nic wiedzieć nie możemy, bo Ćwilichowskich nie mieliśmy pośród ziemian; jest to omyłka ze strony heraldyka, który ją w innem miejscu poprawił, wzmiankując, że Krystyna, po zgonie Kondrackiego, wyszła za Mikołaja Zaćwilichowskiego, wojskiego winnickiego i „rotmistrza pieszego“ (l. c. X, 13); chętnie więc do tego drugiego przychylamy się twierdzenia, które się zgadza z dokumentami, z jakich właśnie korzystamy (Archiwum makowskie — dział majątkowy).

Ten trzeci mąż stanowił chlubę i ozdobę rodu, w historyi wojen kozackich pełno o nim wzmianek, osobisty przyjaciel Chmielnickiego (Pam. arch. k. III. 3, 24), występował pod Żółtemi wodami, zkąd się zręcznie wycofał, zwycięzca pod Konstantynowem (l. c. l. 2, 277), komisarz do zbuntowanych Kozaków, rozjemca między nimi a Rzecząpospolitą pod Zbarażem, rotmistrzował na czele chorągwi, należącej do chorążego koronnego; narodu i zakonu ruskiego, stał przy prawie, szanowany nawet przez rebelizantów, którzy się do jego pośrednictwa odwoływali (Michałowski. Księga pamiętnicza, s. 451); za zasługi otrzymał Januszowice w Opoczyńskiem (Vol. leg. IV, f. 369), a „kapitaństwo na Kamieńcu wziął“ w 1653 r. po zmarłym Kondrackim (Mich. l. c. 689). Dziwnie wdzięczna postać, nadająca się do powieści równie jak do szkicu historycznego, bo czysta, jak kryształ; przyjaciel, kompan i współuczestnik bojowy obudwu mężów pani Krystyny; czy w niej obudził afekt gorętszy, wątpimy bardzo, stary już był wdowiec, toż jedyna jego córka z pierwszego małżeństwa, Wyżycka, już w onym czasie do rzędu leciwych należała niewiast.

Niedługie ich było pożycie, bo kiedy Wołodyjowski osiadł na chudem w Paniowcach Zielenieckich dziedzictwie, p. Zaćwilichowska wówczas w dworze zielenieckim przy rodzicu jako wdowa po trzech niepocieszona małżonkach mieszkała. Bliskie sąsiedztwo, a znajomość dawna; p. Jerzy po rozmaitych wypoczywał wyprawach, regulował nieświetne interesa; ona zaś zapewne o czwartym dozgonnym przyjacielu marzyła, spieszyło się kobiecie, niemłoda, lat 40 dobiegała. Chodopachołek szlachcic zapewne nie myślał o dziewosłębach, tem bardziej, że pod względem wieku, stanowiska i fortuny para nieodpowiednia; co do lat, jeżeli nie młodszy od p. Krystyny był nasz rycerz, to najpewniej nie starszy; co do pozycyi socyalnej, ani urzędowego tytułu ziemskiego, ani stopnia wojskowego nie posiadał; co do majątku, o porównaniu mowy być nie mogło. Nie myślał tedy o dziewosłębach, wiedział bowiem, że i ojciec samej pani nie przyzwoliłby na ten związek; ale się znalazł zręczny pośrednik pod wpływem namowy, wdowa się z chęcią przychyliła do propozycyi, odkładając jej ziszczenie do chwili dogodniejszej, rodzic jej ciężko nie domagał, należało go oszczędzać; zgon jednak jego usunął trudności, i po odbytej żałobie stanęła na kobiercu ślubnym w r. 1662; wedle przyjętej powszechnie formy małżonkowie zapewnili sobie wzajemnie dożywocie na dobrach; zaraz potem przyszło do podziału fortuny, po Jeziorkowskim pozostałej, a że się siostry jakoś pogodzić nie mogły, stanął więc w Kamieńcu sąd polubowny pod zwierzchnictwem Mikołaja Potockiego, generała podolskiego, złożony z przyjaciół, przez obie uproszonych strony — ten rzecz rozstrzygnął ostatecznie: p. Wołodyjowska otrzymała w spadku, oprócz gotowizny i remanentów, Paniowce Zielenieckie całe i dwie części Zieleńca, bujnie zakolonizowane, bo liczyły właśnie 74 dworzyszcz, wartość więc nieladajaką reprezentowały (Archiwum Makowskie, p. Raciborowskiego).

(Ciąg dalszy nastąpi).

waniami, wyrażonemi na posiedzeniu Koła i że trzymał się ściśle tego programu, który w Kole zakreślono i który on naszkicował wśród poufnych obrad Koła jeszcze dnia 17 czerwca b. r. Wreszcie zażądał, aby to jego oświadczenie zapisano w protokóle posiedzeń Koła.

Przewodn. pos. Jaworski oświadczył, że odczytał mowę pos. Pinińskiego i konstatuje, że p. Piniński nie wypowiedział nic innego, jak tylko to, do czego był upoważniony i o czem w Kole poprzednio mówił; przeto zarzuty, czynione mu w dziennikach, są niesłuszne.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotami, zamieszczonemi na porządku dziennym, a naprzód nad sprawą zmian w ustawie o rozdziale na gorzelnie kontyngentu spirytusowego i o wniosku pos. Spensa w tym względzie.

Pos. Alfons Czaykowski, przewodniczący komisyi Koła, zajmującej się tą sprawą, oświadczył, iż komisya ta ukończyła swe obrady i ułożyła wniosek, który przedłoży Kołu członek komisyi pos. Rutowski; jeśli ten wniosek będzie przyjęty przez Koło, przedłożony zostanie komisyi izbowej.

Pos. Rutowski przedstawił, że daty urzędowe, udzielone komisyi, wykazały, iż w trzechleciu od 1 stycznia 1888 r. do 30 czerwca 1891 roku z pomiędzy gorzelń czynnych, było przeciętnowo w Galicyi 373 gorzelń takich, które przeciętnowo nie wyrobiły 55.800 hektol. z przypadającego na nie udziału w kontyngencie, zaś 238 gorzelń, które nabyły dla siebie prawo do podwyższenia swego kontyngentu o 21.400 hektolitrów. Ażeby ochronić pierwsze gorzelnie, a nie narazić na stratę dobrze nabytego prawa przez drugie, komisya proponuje:

„1) Na nowo-powstałe gorzelnie zostawić zebrany kontyngent przez odjęcie każdej gorzelni rolniczej 1 proc. z jej pierwotnego kontyngentu;

2) Gorzelniom rolniczym, które w trzechletnim przeciągu nie wypędziły swego kontyngentu, będzie odciągnięty pewien procent kontyngentu na podniesienie kontyngentu gorzelniom, które sobie to prawo nabyły. A mianowicie gorzelniom, których produkcya była mniejsza aż do 5 proc. nie będzie nic odjęte; gorzelniom, które wyprodukowały mniej niż kontyngent

od 5—10 proc,	odejmie	się	1	proc.	kontyngentu
„ 10—15	„	„	2	„	„
„ 15—20	„	„	3	„	„
„ 20—25	„	„	4	„	„
„ 25—30	„	„	5	„	„
„ 30—35	„	„	6	„	„
„ 35—40	„	„	7	„	„
„ 40—45	„	„	8	„	„
„ 45—50	„	„	9	„	„
„ 50 prc. i wyżej,	„	„	10	„	„

3) Z tak zebranej ilości kontyngentu zostaną obdzielone te gorzelnie rolnicze, które w trzechletnim przeciągu pędziły ponad kontyngent.

4) Kontyngent gorzelń fabrycznych, które się przekształcą w rolnicze, przechodzi w całości na korzyść gorzelń rolniczych.

5) Kontyngent, niewyczerpany w ciągu kampanii, ma być dodatkowo przydzielanym według potrzeby poszczególnym gorzelniom. Pierwszy rozdział ma nastąpić 1 stycznia, następne 1 każdego miesiąca. Do 31 maja wolno obdzielać tylko gorzelnie rolnicze. Po 1 maja mogą i fabryczne gorzelnie otrzymać dodatkowy kontyngent z tem zastrzeżeniem, że przy najbliższym nowym rozdziale kontyngentu ten dodatkowy kontyngent nie będzie tym gorzelniom wrachowany dla obliczenia ich indywidualnego kontyngentu.“

Po krótkich rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Jaworski, Piniński, Gniewosz Włodzimierz, Chrzanowski, Struszkiewicz i Abrahamowicz Dawid — Koło wniosek powyższy przyjęło bez zmiany i poleciło polskim członkom komisyi izbowej spirytusowej, aby działali w myśl przyjętego wniosku.

Pos. Abrahamowicz Eugeniusz zdał Kołu w krótkości sprawę z obrad komisyi, wybranej przez sekcye Izby dla rozważenia wniosków, żądających dania nagany posłom: Wrabetzowi, Luegerowi, Grossowi i Gessmannowi. Komisya przyjęła jednomyślnie za zasadę, iż nie wchodzi bynajmniej w postępowanie posłów tych poza Izbą, a tylko orzeka co do zachowania się ich i wyrażeń, wypowiedzianych przez nich w Izbie poselskiej na posiedzeniu dnia 3 lipca. Po przyjęciu tej zasady komisya uznała, iż według stenogramów, posłowie Gross i Gessmann nie wypowiedzieli nic takiego, za coby naganę orzec należało; natomiast uchwaliła wnieść orzeczenie nagany posłom: Luegerowi i Wrabetzowi. Koło postanowiło głosować za wnioskiem komisyi izbowej.

Pos. Wład. Czaykowski prosił o upoważnienie udania się wraz z pos. Włodz. Gniewoszem do ministra oświaty w sprawie przyspieszenia założenia gimnazyum wyższego w Buczaczu. Koło udzieliło żądane upoważnienie.

Koło na posiedzeniu 5 lipca przystąpiło do wybrania ze swego grona 7 członków i 2 zastępców do Delegacyj wspólnych z Węgrami. Wybrani zostali członkami Delegacyj: pp. Abrahamowicz Dawid, Benoë, Biliński, Chrzanowski, Czaykowski Władysław, Jaworski, Mandyczewski, zastępcami: pierwszym Szczepanowski, drugim Henzel.

Następnie Koło obradowało nad postępowaniem swojem w Izbie przy uchwalaniu budżetu ministerstwa rolnictwa, oraz nad projektem ustawy podwyższającej z 500.000 na 750.000 złr. sumę, wyznaczaną corocznie ze skarbu państwa na melioracye we wszystkich krajach tej połowy monarchii.

W rozprawach zabierali głos posłowie: Rutowski, Jaworski, Chrzanowski, Henzel, Wodzicki, Ruczka, Gniewosz Włodz., Czaykowski Władysław, Potoczek, Kozłowski, Skarszewski, Kraiński, Benoë.

Wśród tych rozpraw wyrażono żądanie, aby przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich wykazali szczupłość zasiłków, wyznaczanych ze skarbu państwa dla szkół rolniczych i leśnych, oraz Towarzystwom rolniczym na cele podniesienia rolnictwa, chociaż monarchia składa się przeważnie z krajów rolniczych i aby żądali wyznaczenia znacznie większych zasiłków. Mowca winien dalej żądać dawania większych kwot z funduszu melioracyjnego na zalesienie gór i domagać się, iżby rząd baczniej pilnował wykonania ustawy co do zalesień. Wreszcie uchwalono, aby mowca żądał, iżby fundusz melioracyjny, powiększony do sumy 750.000 rocznie, używany był wyłącznie na cele melioracyjne, ustawą odnośną wskazane, zaś aby oprócz tego wyznaczono ze skarbu państwa oddzielne kwoty na regulacyę rzek nawet pomniejszych.

UCZTA
na cześć hr. Stanisława Tarnowskiego.

Z okazyi 25-letniego jubileuszu *Przeglądu Polskiego*, współpracownicy tego czasopisma dali wczoraj wieczór w sali hotelu Saskiego ucztę na cześć hr. Stanisława Tarnowskiego. Do stołów zasiadło kilkadziesiąt osób, znanych zaszczytnie w świecie naukowym, literackim i publicystycznym. Honorowe miejsce zajął hr. Tarnowski, mając po prawej ręce J. E. Pawła Popiela, po lewej J. E. Józefa Majera.

Podczas uczty pierwszy zabrał głos JE. Paweł Popiel i przemówił w te słowa:

Nie wiem, czy dobrze robię, zaczynając mówić o sobie, ale powinienem najprzód podziękować, że zostałem wezwany na to zebranie, a powtóre, że mię spotyka zaszczyt podniesienia kielicha na cześć naszego gościa, jako założyciela *Przeglądu Polskiego*, a to tem bardziej, że zgodny z nim, z jego przyjaciółmi, co do zasad, celów a nawet środków, pozwoliłem sobie mieć swoje przekonanie co do tego, co dziś szkoła historyczna nazywa metodą. A tak jestem pewny swego serca i usposobienia, że dziś jeszcze nic z tego nie cofam. Dlatego mnie nikt nie posądzi o pochlebstwo, jeśli będę chwalił człowieka i dzieło. Jakie było usposobienie umysłów w czasie, kiedy powstał *Przegląd Polski*, świeżo i wspaniale opowiedziano. Grunt był przygotowany, ale wypadki 1863 roku tak głęboko go przeorały, że śladu zasiewu nie pozostało. Przyszli ludzie nowi, młodzi, zdolni, żądni czynu, jedni trzeźwi, choć nie zawsze ostrożni; drudzy, jak nawet niezrównany Szujski, potrzebowali do otrzeźwienia, pracy praktycznej. *(Zwracając się do hr. Tarnowskiego).* Dałeś im do tego myśl, cel i środki. I powstała praca jednolita co do zasad, śmiała względem błędu i fałszu, wytrwała na pociski, wytrwała, bo natchniona sumieniem i gorącą miłością Ojczyzny, umożebniona osobistą hojnością. Być może, że przenosiła poziom pojęć i uczuć ówczesnego pokolenia, ale je podniosła i jak zwykle bywa przeważyła szalę, tak, iż można powiedzieć, że przez lata kierunek *Przeglądu Polskiego* był kierunkiem Sejmu, rządu, a może i kraju. Chwała Ci, że takich wokoło siebie zgromadzić potrafiłeś. Czy byłeś z nich najpierwszym, najzdolniejszym, w to nie wchodzę, to pewna, że byłeś najbardziej poświęconym. Tyle o naszym obecnym obchodzie. Ale kiedy kielich w ręku trzymam, pozwólcie, że przypomnę, iż nasz kochany gość nie jest tylko założycielem *Przeglądu.* Jest jeszcze czemś więcej, a czem, może mógłbym, może chciałbym powiedzieć, ale w jego obecności nie śmiem. To tylko powiem, bo to już rzecz moja osobista: *grandaevus* i stojąc nad grobem, ja co kochałem przeszłość i teraźniejszość Ojczyzny, a troszczę się jej przyszłością, z pociechą, radością i nadzieją patrzę na człowieka, który bez żadnego zwrotu na siebie spełnia, jakby od niechcenia, najtrudniejsze zadania, który, jak z rogu obfitości sypie prace, wkraczające w przyszłość spraw narodu, które prostotą chrześciańską podnosi aż do ideału. Dlatego niech nam żyje jak najdłużej wspólnie z zacną i uroczą żoną, boć swego męża ona głowy korona. A niech Bóg chowa jego dzieci, które pewno wykształci na posługę Kościoła, Ojczyzny i społeczeństwa. Stanisław Tarnowski niech żyje!

W odpowiedzi na ten toast rzekł hr. Stanisław Tarnowski:

Przyjmijcie Panowie wszyscy gorące z głębi serca podziękowania, a przed wszystkimi ten, który waszym łaskawym uczuciom raczył dać wyraz.

Zaszczytne dla mnie i niewypowiedzianie miłe to dzisiejsze zebranie, ale jest w niem powód i do wzruszenia i do smutnego zadumania. Dwadzieścia pięć lat to długi przeciąg czasu, i przeżyło się w nim dużo, co dziś staje żywo w oczach i w pamięci. A jeżeli z radością, z otuchą, z chlubą widzi się tych, co przez ten czas przybyli, to tych znowu nigdy odżałować nie można, których już niema, a mieli część największą w tej zasłudze, której Panowie raczycie oddawać chlubne świadectwo.

W tem, co ja robiłem, szczerze mówiąc, zasługi sobie przypisywać nie mam prawa. Niema jej tam, gdzie własnej ochoty i popędu jest wiele, a w warunkach życia tyle ułatwień, że trudu i poświęcenia właściwie nie było. Moje zaś warunki życia były wyjątkowo szczęśliwe. Gdyby nic więcej, jak zdrowie, rzadko dobre, przy którem i praca i równowaga umysłu staje się łatwą. W życiu domowem — nie mówiąc o rodzinnem szczęściu nawet — brak, dzięki Bogu, trosk, niepokojów, kłopotów, chorób. W położeniu majątkowem wszelka niezależność, wygoda, przyjemność życia, a bez tych rozlicznych niebezpieczeństw, jakie nosi w sobie wielkie bogactwo. Łatwość pracy przytem — aż zbyteczna raczej, bo z większym trudem pisałbym z pewnością lepiej. Ile to ułatwień i ile cyfr, które trzeba odciągać od mojej mniemanej zasługi. — A cóż dopiero te wpływy moralne, które na mnie działały: to szczęście nieocenione, że od dziecińśtwa byłem zawsze otoczony lepszymi, rozumniejszymi i wyższymi od siebie. Wymieniać ich byłoby za długo; niektórych pamiętają już tylko nieliczni, ale Szujskiego i Kalinkę naprzykład znaliście panowie wszyscy. Znany przed laty z dowcipu pan Oczosalski mawiał, że nie imponuje mu waleczność żołnierzy, idących do szarży: „nie sztuka iść naprzód, kiedy przedemną gniady, z tyłu pcha mnie kasztan, a koło mnie dwa deresze nie dają uciekać na bok.“ Otóż przedemną, za mną i koło mnie były takie gniade i takie deresze, że między nimi zboczyć z prostej drogi było daleko trudniej, niż się na niej utrzymać.

A wreszcie ten wpływ najsilniejszy i stanowczy, ten, „co wykuwa żywot cały“ — wpływ wielkiego narodowego nieszczęścia. Kto w niem nie zginął, a po niem obliczył, co się stało, ten przebył szkołę ciężką. Naprózno usiłował sam siebie uspokoić wymówką, że nie winien, bo przeszkodzić nie mógł; sumienie odzywało się zawsze i pytało, czy próbował, czy choćby chciał wstrzymywać, i twierdziło, że nikt od winy wymówić się nie może, że każdy choćby w najmniejszej, jednej milionowej części jest odpowiedzialny za ten nieszczęsny obrót losów narodu, za ten tryumf złego. A wtedy naturalne już i konieczne uczucie, postanowienie. To, co się stało, odstać się nie może: ani Litwie, ani Rusi, ani Warszawie pomódz, ulżyć, nie w naszej mocy. Ale kiedy naprawić nie można, to przynajmniej ostatniego tchu z siebie dobywać na to, żeby kiedyś, w przyszłości mogło być lepiej. Jeżeli ci, co wtedy nie polegli, tego nie zrobią; jeżeli w zakresie swojej możności cokolwiek zaniedbają i opuszczą — to wtedy ci, co polegli, i na tamtym świecie będą mogli o swoją krew pozywać tych, co żywi zostali, bo w takim razie oni polegli zupełnie marnie.

Takie zrozumienie swego obowiązku nie słabnie, takie postanowienie się nie zapomina. Gdyby się zapomnieć dało, to przypomniałby je każdy nowy gwałt i każdy nowy ból, każdy dzień i każdy numer dziennika, każdy cesarski ukaz i każdy list wywiezionego w stepy orenburskie chłopa-unity.

Z takiego uczucia i postanowienia zrodził się i ten *Przegląd*, któremu Panowie dziś po dwudziestu pięciu latach jego życia oddajecie chlubne świadectwo. Że on miał swoje zasługi, przeczyć ani mogę, ani chcę, bo zmarłych, którzy w nim byli, godzi się otwarcie chwalić, nawet towarzyszom i przyjaciołom. Że się przecie na coś przydał, dowodem jesteście wy Panowie; jest was więcej, niż nas było wtedy. Ztąd nadzieja, że sobie lepiej dacie rady, pisać czy działać będziecie z większym skutkiem aniżeli my. Długi przeciąg lat — *grande mortalis aevi spatium* — i spory zasób myśli, uczuć, trosk serdecznych włożyło się w to pismo, które nieznacznie przeprowadziło swoich założycieli od młodości do wrót starości, i objęło w sobie znaczną część ich życia. Miało ono swoje przykrości i walki, i miało gorsze od walk znużenia. Bić się ze złem jest łatwiej, złe samo rodzi siłę odporu i zapał do walki. Ale na każdym kroku potykać się na małości, tej małości celów czy środków i powodów, umysłów czy charakterów, która uchwycić się nie daje, a powraca zawsze i zawsze przeszkadza, to nuży i męczy — bo nie zabija wprawdzie, ale i samo zabić się nie da. Z długiego życia wynosi się jako doświadczenie znajomość różnicy między młodością a wiekiem dojrzałym. Dlaczego młodość szczęśliwsza? Czy dlatego, że więcej i lepiej czuje, albo więcej może? To nieprawda. Młodość jest szczęślwsza, bo mniema, że przed nią jest jedna walka do stoczenia, a po tej walce jeżeli nie śmierć, to zwycięstwo, i już pewność dobrego na resztę życia. Lata dopiero uczą nas, że walka nie kończy się nigdy, że złe w tej lub innej formie wróci zawsze i wyzwie i każe się z sobą bić, i nieraz zwycięży. Czasem odniesie się nad niem jakieś częściowe, rzadziej znaczne zwycięstwo, ale wogóle naszej możności kresem jest nie ustąpić mu z placu, nie złożyć przed nim broni, nie kapitulować. Tylko pod tym warunkiem można je na jakiś czas okiełznać i poskromić, ale pokolenie następne, nieraz to samo jeszcze, będzie musiało walkę staczać na nowo.

Patrzymy na to w tej chwili właśnie, a dowodem jest choćby ten *Przegląd.* Stoczył przed laty walkę z anarchicznemi żywiołami i popędami, i nie bez skutku. Teraz ta walka wróciła silniejsza i śmielsza, niż była, wymagająca liczniejszego, stateczniejszego, więcej skupionego oporu. W was Panowie nadzieja, że ona napotka ten opór, który ją znowu powstrzyma i powie „nie pójdziesz dalej“ — ale i na was ten obowiązek tem większy i świętszy, im mniej nam do stracenia zostało.

Ale jeżeli trudno jest łamać się z przeciwnościami i wyjść z nich bez szwanku, to niemniej trudno, czasem trudniej jest kierować swoim losem w pomyślnym zbiegu okoliczności. Taki wymaga nieraz roztropności więcej, niż widoczne groźne niebezpieczeństwo. Skorzystać z pomyślnych okoliczności, a nie dać się przez nie sprowadzić z bitej drogi na niepewną błędnymi ognikami złudnych pokus i obietnic, na to trzeba dużo zimnej krwi, mocy nad sobą, zręczności, a zwłaszcza wierności sobie samym. Polityka jest z natury swojej giętką i musi mieć pewną giętkość, kto ją chce prowadzić. Pewien stopień opportunizmu jest w sprawach tego świata usprawiedliwiony, uprawniony, potrzebny: sztywna niezmienność i niewzruszoność w praktyce możliwą nie jest. Ale sztuka w tem właśnie, żeby ruchy były swobodne i giętkie, a środek ciężkości niezmienny, równowaga zawsze ta sama: żeby zręczny opportunizm środków, nie naruszył zasad i istoty politycznego kierunku. W tej chwili właśnie, w Radzie państwa, znajdujemy się wśród takiego zbiegu pomyślnych okoliczności i w tem możliwem niebezpieczeństwie, żebyśmy chcąc z nich skapliwie skorzystać, nie stracili dawnej równowagi, a okolicznościom nie dali na długo obrotu, któregobyśmy z czasem gorzko mogli żałować. W neutralności zręcznie utrzymanej jest zawsze gotowy środek do korzystnego w każdej chwili działania; w wierności zasadom i dawnym wypróbowanym sprzymierzeńcom jest siła moralna, która ma i swoją wartość praktyczną; w chwiejności dzisiejszych parlamentarnych stosunków jest siła dla tych, którzy sami przez się stosunków tych owładnąć nie mogą; w kierunku jaki teraźniejszej Radzie Państwa wytknęła Mowa Tronowa jest właśnie możliwość zachowania takiego stanowiska bez kwapienia się do stałej, jednolitej, z wielu powodów na długo niemożliwej politycznej większości.

Niebezpieczeństwom pomyślności da radę doświadczony zmysł polityczny i charakter większości naszych posłów i ich prezesa; na niebezpieczeństwa przeciwne też radzić musi społeczeństwo samo. Panowie jesteście rękojmią, że zechce; nadzieją, że potrafi i ze skutkiem. Ten skutek niech wam Bóg da pełniejszy, świetnieiszy, niż mieli go ci starsi, którzy pomału ustępują wam miejsca. Z tem życzeniem, z gorącą wdzięcznością dla wszystkich, którzy to pismo otaczali swoją przyjaźnią, a wspierali, ozdabiali, uświetniali swojemi pracami, piję na pomyślność i powodzenie wszystkich współpracowników *Przeglądu*, w różnych zawodach i zadaniach uczestników i towarzyszy jednego dobrego dzieła, żołnierzy tej samej dobrej sprawy, którą oby im danem było bronić skutecznie, obronić i jak najwyżej postawić.

W ręce tych, których współpracownictwo było temu pismu zaszczytem i chwałą, którzy społeczeństwu byli wzorem, każdemu młodszemu mistrzami w duchu publicznym, przykładami w publicznem i domowem życiu, a mnie łaskę swoją stale świadczyli i wdzięczność dozgonną w mojem sercu zapisali, Pawła Popiela i Józefa Majera.

Następnie przemówił X. prof. Dr Pawlicki w te słowa:

Spierano się nieraz o to, czy więcej szkody przynoszą, niż pożytku, pisma peryodyczne. Jedni obsypują je pochwałami, inni odmawiają im wszelkiej wartości a upatrują w nich same strony ujemne. Mówią, że czytelników pozbawiają sądu samodzielnego, budzą ciekawość nigdy nienasyconą, robią niezdolnymi do zajmowania się studyami poważnemi, a przedewszystkiem zabijają książki. Naszemu pogodnemu zebraniu nie przystoi odpowiadać na te zarzuty, zrobiono to zresztą tyle razy i tak wybornie, że nie potrafiłbym nic dodać nowego. To jedno przypomnę, że pessymistyczne na prasę peryodyczną poglądy nie dzisiaj powstały, lecz już na początku tego stulecia odzywały się, a co prawie do nieuwierzenia, nawet w połowie przeszłego, kiedy we Włoszech, Francyi, Niemczech i Anglii można było na palcach zliczyć wydawane czasopisma. Jeżeli zaś wtedy zarzuty były mało uzasadnione, to dzisiaj pozbawione są wszelkiej słuszności, bo chociaż rozmnożyły się wydawnictwa peryodyczne, jak gwiazdy na niebie, nie widać, aby na tem cierpiały studya poważne, lub żeby zmniejszała się liczba książek dobrych. Pod tym względem przewyższamy niewątpliwie naszych przodków.

Ale godzi się zapytać, czy książki te byłyby wszystkie powstały bez skrzętnej, kochającej pomocy czasopism? I tutaj zwrócę uwagę na jedną ich zasługę, którą niesłusznie pominięto. Mówiono wiele o korzyściach, jakie publiczność odnosi z czytania gazet i Przeglądów, ale nie zastanawiano się nad nierównie większą przysługą, wyświadczaną piszącym. Jeżeli wielką rzeczą jest stwarzanie sobie czytelników, to nierównie wyższą wychowywanie pisarzy. Otóż z całą otwartością śmiem twierdzić, skoro niema tutaj czytelników, lecz sami tylko jesteśmy pisarze, że prawie każdy z nas zaprawiał się do zawodu autorskiego w jakim dzienniku lub Przeglądzie. Kto zna pozakulisowe dzieje wielkich Przeglądów europejskich, wie, że wielu uczonych nie byłoby się nigdy zabrało do pisania lub też daleko później i gorzej, bez ciągłej namowy, zachęty i opieki dzielnych redaktorów. Niezliczone artykuły im zawdzięczają swoje narodzenie, wiele bez nich zaczęte, nie byłyby się doczekały końca, ani wygładzonej formy bez ich czujnej pomocy. Dobry redaktor szuka ustawicznie nowych zdolności, stawia im zadania, pomaga, zachęca, poprawia, tak prosi, łaje, obcina, dodaje, dopóki owych pierwszych, bolesnych płodów nie zdołał pokazać publiczności w przyzwoitej sukience. Nie twierdzę, że każdy talent potrzebuje takiej pomocy, ale większość niewątpliwie przechodzi te lub podobne koleje, zanim samodzielne może zająć stanowisko w trudnym, ciernistym zawodzie autorskim. Dlatego cześć wszystkim Przeglądom i założycielom tychże. — Niedawno ogłoszono spis rzeczy, zawartych w stu tomach naszego pisma. W ciągu lat 25 dwieście kilkadziesiąt imion przeszło przez jego karty, a wśród nich iluż takich, którzy po raz pierwszy na nich zdobywali sobie uznanie. W ich imieniu i mojem własnem, bo ja także do nich należę, wnoszę zdrowie dwóch mężów, którzy razem z p. Tarnowskim założyli *Przegląd polski*, którzy cennemi ozdabiali go pracami, zawsze otaczali go życzliwością, a choć teraz zajęci innemi obowiązkami, nie zasiedli razem z nami do wesołej, braterskiej uczty, są jednak duchem obecni. W ręce p. Tarnowskiego piję zdrowie hr. Ludwika Wodzickiego i p. Stanisława Koźmiana.

Prof. Kazimierz Morawski wychylił toast na cześć obecnego na uczcie Henryka Sienkiewicza, o którego współpracownictwo każde pismo polskie tak skwapliwie się ubiega.

Z kolei hr. Tarnowski wzniósł zdrowie współpracowniczek *Przeglądu*; poczem powstał J. E. Dr Majer i w serdecznem przemówieniu pił na pomyślność hr. Tarnowskiego, wspominając o owym moralnym szlaku, jaki się zaznacza w całej jego naukowej i publicystycznej pracy, oraz o najżyczliwszych stosunkach, jakie łączyły zawsze i łączą mówcę z Jubilatem w Akademii Umiejętności.

W końcu zabrał głos prof. Szarłowski i przemówił w te słowa:

Jako uczeń Dostojnego Jubilata, jako współpracownik *Przeglądu Polskiego* od lat 17, pozwolę sobie, czcigodni panowie, słów kilka powiedzieć, a myślą nieco wstecz sięgnąć. Gdym przed 22 laty przybył na Uniwersytet krakowski, pierwszy wykład publiczny polski, jaki w mem życiu słyszałem, był wykład naszego Dostojnego Jubilata, dzisiejszego Prezesa Akademii Umiejętnosei. Wrażenia tej chwili nic zatrzeć nie zdoła: pozostało mi ono na całe życie; słowa jego płynęły tak słodko, tak dźwięcznie, że niektóre okresy mógłbym dziś jeszcze powtórzyć dosłownie. Wkrótce potem, w temże kolegium prawniczem, usłyszałem pierwszy wykład dziejów ojczystych ś. p. Szujskiego. Odtąd, przez trzy lata z rzędu, nie opuszczając ani jednej godziny, słuchałem wykładów literatury i historyi polskiej, więc mogę coś o nich powiedzieć.

Mickiewicz w swych „Toastach“ zapytuje w pierwszym czworowierszu:

„Coby było wśród zakresu,
Na który ludzie rzuceni,
Bez światła, ciepła, magnesu,
I elektrycznych promieni?“

I na to w dalszym ciągu odpowiada, iż byłoby ciemno, zimno i głucho; iż żylibyśmy w rozbiciu i rozproszeniu, bez zdolności do zbiorowego czynu. Aby tak się nie stało, nasi młodzi profesorowie budzili w nas miłość wiedzy, ciepło uczucia; starali się wpoić w nas to przekonanie, że solidarność wszystkich warstw społecznych stanowi istotną siłę narodu; że tylko w społeczeństwie, posiadającem powyższe warunki, może się wyrobić zmysł państwowy i polityczny; że cierpliwość jest „tą panią niedoli, co gmach swój stwarza z niczego, powoli;“ że po szczeblach życia codziennego i pracy powszedniej idzie się do wolności szczytu; że w końcu, po ciężkich próbach, po walkach „z tem piekłem świata, co się złości,“ możemy się zdobyć na czyn wielki, potężny, sięgający po żelazne słupy Bolesławowe. Z tego widzicie dostojni Panowie, że nie gaszono, lecz krzepiono w nas ducha.

Jak ci profesorowie nas uczyli, tak i pisali w swem czasopiśmie, którego 25-letni jubileusz dziś obchodzimy. Trzeba było żyć podówczas w Krakowie, aby mieć wyobrażenie, jaki to ferment panował w umysłach; jak w każdej prawie rodzinie, we wszystkich kółkach i kółeczkach towarzyskich wrzały zacięte spory pomiędzy wyznawcami nowych idei, rzuconych w świat polski przez młodych redaktorów *Przeglądu*, a ich przeciwnikami; jak tu, w społeczeństwie zwykle ospałem, mało zdolnem do samodzielnego myślenia, przywięzującem się do starych szablonowych pojęć, wszystko wonczas wrzało i kotłowało... A że *Przegląd Polski* na nas wpływ wywierał, niech tylko ta okoliczność posłuży za dowód, że już zeszyt majowy z r. 1875 składał się w większej części z prac uczniów założycieli tego czasopisma.

Ale nietylko z katedry i ze szpalt czasopisma starano się wpływ wywierać, lecz i przy ognisku domowem dzielono się z nami i słowem i chlebem powszednim. Było nas wówczas w Krakowie niemało rozbitków z wielkiego pogromu narodowego, niemało bezrolnych i bezdomnych. Otóż „dla tych, co domu nie mają,“ młodzi nasi profesorowie byli domem; pod ich gościnnym dachem spędziliśmy przyjemnie niejeden wieczór, wśród ożywionej pogadanki, niekrępowanej ani różnicą wieku, ani urzędu.

Muszę tutaj podnieść jeszcze jedną okoliczność. W latach pomiędzy r. 1860 a 1863 żyliśmy wszyscy w atmosferze przesiąkłej, iż tak rzekę, idealizmem. Zdawało się nam, iż patrzymy na „jutrzenkę swobody,“ poza którą ukaże się „zbawienia słońce;“ mniemaliśmy w dziecinnej wierze, że wkrótce spadnie „sto słońc“ na znak wrogom naszym. Tymczasem cudu nie byliśmy oczywiście godni; słońce zbawienia i wolności nie weszło, a zamiast błękitów, niebo pokrywało się coraz to czarniejszemi chmurami. Wśród podobnych warunków rozczarowanie i reakcya w przeciwnym kierunku były rzeczą zupełnie naturalną. — W Warszawie nastały miodowe miesiące pozytywizmu. Literatura rosyjska, na której, niestety, wypadło nam się kształcić, krzewiła teorye pozytywne i materyalistyczne. Otóż każdy z nas młodszych ulegał w mniejszym lub większym stopniu wpływowi „ducha czasu,“ palił na jego ołtarzu szczyptę kadzidła.

Znalazłszy się tutaj w Krakowie w towarzystwie przedstawicieli naszego konserwatyzmu, nieraz z otwartością i żywością studencką wypowiadaliśmy nasze przekonania. I wyznać to muszę otwarcie: nie doznaliśmy od nich najlżejszej wskutek tego niechęci, najmniejszej nietolerancyi; dyskutowano z nami, rozprawiano, starano się nas przekonać, ale nie narzucano wcale swych przekonań. Czegoś podobnego, podobnej tolerancyi i umiarkowania, nie doznaliśmy później wcale, gdy nam przyszło wypowiadać opinie konserwatywne przed t. zw. postępowcami. To też ś. p. Szujski miał racyę, zwracając się do nas razu pewnego z temi słowy: „Przekonacie się wkrótce, panowie, iż jesteśmy więcej postępowi od tych, co przywłaszczają sobie monopol postępowości.“

I tak działalność naszych profesorów obejmowała coraz to szersze kręgi: patrzyliśmy przez ćwierć wieku na ich prace w życiu prywatnem i publicznem, na polu literackiem i naukowem, na Uniwersytecie i w Sejmie, a w końcu w Akademii umiejętności, tej krynicy światła polskiego. Jednem słowem, mówiąc z Krasińskim, „w ciągłej przykładu i słowa postaci rozdawali siebie samego swej braci.“

Jeden z nich, dostojni Panowie, już niestety nie żyje, ale pozostały po nim czyny, do których zastosować można słowa mniej znanego poety niemieckiego z w. XVIII (Macieja Claudiusa):

„Piękne czyny, co po nas zostają,
Są to zmarli, którzy w grobach żyją,
Kwiaty, które mimo burzy trwają,
Gwiazdy, które wiecznem światłem biją.“

Aby drugi z nich, jego kolega i przyjaciel, a nasz Dostojny Jubilat, jaśniał nam przez lat szeregi przykładem wszechstronnej, błogiej w skutki działalności; aby, mówiąc słowami Krasińskiego, „mnożył się przez czyny żyjące,“ a z każdego z nich rodziło się tysiące innych, wnoszę ten toast w Jego ręce z uczuciem głębokiej wdzięczności za wszystko dobre, któregom doznał.

W ciągu uczty odczytano następujące nadeszłe do hr. Tarnowskiego telegramy:

Lwów. Czcigodnemu prezesowi Akademii, mężowi gorącego serca i obywatelowi pełnemu poświęcenia dla sprawy publicznej, znakomitemu pisarzowi i uczonemu około literatury i oświaty polskiej wielce zasłużonemu, z okazyi 25-letniej rocznicy założenia *Przeglądu Polskiego*, którego doniosłość i znaczenie literackie i naukowe całe społeczeństwo wysoko ceni, — koledzy lwowscy przesyłają wyrazy najszczerszego uznania, oraz serdeczne życzenia: Szczęść Boże w dalszej tyle pożytecznej pracy. — *Abraham, Balasits, Balzer, Bilczewski, Ciesielski, Ćwikliński, Czerkawski, Dunikowski, Fabian, Filarski, Gryziecki, Kalina, Kloss, Kruczkiewicz, Piętak, Pilat Roman, Pilat Tadeusz, Puzyna, Radziszewski, Sarnicki, Semkowicz, Starzyński, Sternbach, Till, Wojciechowski.*

Lwów. Łącząc się z dzisiejszą uroczystością najszczersze życzenia przesyłam kochanemu Panu. — *Bobrzyński.*

Sambor-Kalinów. Niemal najdawniejsi i niezawodnie najżyczliwsi współpracownicy *Przeglądu Polskiego*, przesyłają serdeczne życzenia dalszej na drodze tej pomyślności, tem bardziej przez nas upragnionej, że tak zacnej przyświeca duszy. Ludziom takim, jak Pan, powinienby Bóg nie lat, ale wieków użyczać. — *Henrykowie Lisiccy.*

Poznań. Sława i cześć mężowi, co potęgą ducha i poświęcenia stworzył i utrzymał dzieło, którego imię na zawsze chlubnie przejdzie do potomności. Czcigodnemu założycielowi *Przeglądu*, życzymy doczekania złotego jubileuszu tego wydawnictwa. Redakcya *Kuryera Poznańskiego — Dr Kantecki.*

Grzymałów. Z Rusi przyjm także szczere, gorące „szczęść Boże“ na dalsze lata poczciwej, użytecznej, znakomitej, a tak potrzebnej pracy takiej, jaką była twoja dotąd — od wiernego czytelnika, zwolennika i przyjaciela. — *Szczęsny Koziebrodzki.*

Choryń. Tak i wam Panie Boże dopomóż. X. prałat *Stablewski. Kazimierz Chłapowski.*

Ujazd. *Przeglądowi* i jego twórcy życzenia długich lat przesyła stały czytelnik — *Jan Żółtowski.*

Szamotuły. Proszę przyjąć podziękowanie za 25-letnią pracę i życzenia na przyszłość od skromnego współwyznawcy — *Ludwik Mycielski.*

KRONIKA.

Kraków 8 lipca.

— **Za duszę ś. p. ks. Aleksandra Czartoryskiego** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary jutro we czwartek o godz. 9.

— **Z budowy teatru.** Do połowy pierwszego piętra doszła już budowa gmachu teatralnego, dzięki energii kierujących budową i zatrudnieniu przy niej odpowiedniej liczby robotników. Obecnie 200 ludzi pracuje przy budowie; między nimi 70 murarzy. Zaraz przy wejściu od strony ul. Szpitalnej westibul i kasy na sprzedaż biletów są już nakryte szynami; westibul obszerny, z niego już wyprowadzone korytarze do miejsc górnych piętér. W środkowej części gmachu, przeznaczonej dla widzów, mury doszły do lóż parterowych. Przechodzimy zbudowanemi już korytarzami około loży dyrektora i jego kancelaryi na tylną część sceny, gdzie roboty były najmozolniejsze i najdalej się posunęły. Scena, jak wiadomo, będzie urządzona tak, że w razie potrzeby może być rozszerzaną dla niektórych sztuk ludowych. Całe wnętrze gmachu przedstawia bezpieczeństwo dla widzów, co ocenić można dzisiaj, przechodząc szczegółowo korytarze, łączące miejsca widzów z wyjściami i zasceniem z przednią częścią gmachu.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Szanowny Panie Redaktorze! W uzupełnieniu listu wiceprezesa warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych p. Lucyana Wrotnowskiego, który Pan we wczorajszym Nrze swojego pisma ogłosiłeś, pozwolę sobie przytoczyć z drukującego się obecnie Sprawozdania Dyrekcyi Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie następujące cyfry: *a)* Zakup dzieł do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa w ubiegłym roku wynosił 10,474 złr.; *b)* zakup prywatny, za pośrednictwem trzech kancelaryj Towarzystwa w Krakowie, Lwowie i Poznaniu przeprowadzony 15,178 złr.; *c)* koszta transportu dzieł na rozmaite wystawy 2,283 złr.; *d)* Towarzystwu Bratniej pomocy artystów w Krakowie wypłacono z dochodów wystawy 1,097 złr.; *e)* na nagrody konkursowe dla uczniów Szkoły Sztuk pięknych 180 złr. — Razem 29,212 złr.

Dołączając do tej sumy kwotę 24,557 rubli, o której wspomina p. Wrotnowski, a która według przeciętnego kursu tegorocznego rubli wynosi przeszło 31,000 złr., otrzymujemy z górą 60,000 złr., jako ogólną sumę pieniędzy, które się za staraniem obu Towarzystw, warszawskiego i krakowskiego, bezpośrednio do rąk pp. Artystów w ciągu ubiegłego roku dostały.

Nie wiem, jakiemi środkami mają nadzieję rozporządzać autorowie odezwy, pod którą, jak się dziś ze zgorszeniem dowiaduję, tak zasłużone w świecie artystycznym polskim imię p. Lucyana Wrotnowskiego zostało bez jego wiedzy i upoważnienia umieszczone. O jednem mogę ich jednakowo zapewnić, to jest, że gdy nadejdzie chwila, w której zamierzone przez nich Stowarzyszenie będzie, wśród obecnych stosunków ekonomicznych naszego kraju, mogło się wykazać rezultatem, choćby tylko przybliżonym do cyfry, którą powyżej wykazałem, najwięcej i najszczerzej cieszyć się tem niewątpliwie będą ci sami właśnie, przeciwko którym oni dzisiaj tak zapamiętale, a bez najmniejszej podstawy, bo w zamian za najlepsze, najskuteczniejsze czasami nawet chęci i usiłowania, wszystkie swoje pociski wymierzają. Z poważaniem

Zygmunt Cieszkowski,
sekretarz Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk piękn. w Krakowie.
Kraków, dnia 8 lipca 1891 r.

— **W sprawie żydów z Rosyi**, bawiących w Krakowie, przybył tu temi dniami z Berlina p. Emil Franzos i zamieszkał w hotelu Saskim. Naradzał on się z tutejszym komitetem, opiekującym się wychodźcami, co do dalszego ich przeznaczenia. Jak się dowiadujemy, wychodźców dla braku funduszów na razie nie można wysłać do Argentyny; na osobę wydatki przy ekspedycyi do Ameryki wynoszą 100 do 120 złr., a że wychodźców jest conajmniej 300, więc trzebaby znacznej kwoty, której na razie zebrać niepodobna. Prawdopodobnie więc część wychodźców odesłaną będzie napowrót do Rosyi. Wysyłka na koszt bar. Hirscha jest w tej chwili do Ameryki niemożliwą, chce on bowiem pierwej zakupić odpowiednie grunta i następnie kolonizować je racyonalnie; wychodźcy pospieszyli się, licząc na tę kolonizacyę. Obawiając się zapewne osiedlenia takich wychodźców, rząd pruski zamknął przed nimi swoje granice, tak, że na przepuszczenie każdej partyi potrzeba osobnego zezwolenia władz.

— **Koncert „Harmonii“** odbędzie się dziś we środę o godz. $8^1/_2$ wieczorem na plantacyach naprzeciw lokalu krakowskiego Towarzystwa Muzycznego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Z powodu lekkomyślnej nieostrożności zaszedł wczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą stało się życie ludzkie. Praktykant w fabryce pilników p. Bartika przy ul. Lubicz chciał, korzystając z urządzenia fabryki, napić się świeżej wody, którą do zbiornika ze studni doprowadza odpowiednia rura. Doprowadziwszy sobie wodę do zbiornika, nachylił się, by jej zaczerpnąć ustami. Przy tej czynności oparł ciężar ciała na jednej nodze, drugą zaś podniósł do góry tak, że chwycił ją pas transmisyjny, w jednem okamgnieniu porwał nieszczęśliwego i następnie przy kole rozpędowem głowa chłopca uderzyła tak strasznie kilkakrotnie o żelazo, że została roztrzaskaną i mózg z niej wypłynął. Wszelka pomoc była niemożliwą, katastrofa bowiem była dziełem jednej sekundy. Przywołany lekarz skonstatował śmierć. Zabity chłopiec nazywa się Michał Krulicki, pochodził z Rawy ruskiej i był już 3 lata w praktyce; liczył lat 14. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że przeszkody ruchowe, zaszłe wskutek oberwania się chmur dnia 5 b. m. między stacyami Biecz i Zagórzany na szlaku Stróże-N. Zagórz, dnia 7 lipca b. r. usunięte zostały i z tymże dniem ruch osobowy pociągiem Nr 18 bez przesiadywania, jakoteż normalny ruch towarowy bez przeszkody podjęty został.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował Dra Juliusza Cesesznaka w Stanisławowie asystentem sanitarnym i przeznaczył go do Starostwa powiatowego w Stanisławowie.

— **Brak aparatu telegraficznego** na przystanku kolejowym w Rabce dał się w ubiegły poniedziałek bardzo dotkliwie uczuć osobom, odjeżdżającym z Rabki w kierunku Krakowa. Mianowicie, woda uszkodziwszy tor kolejowy pod Zagórzanami, spowodowała kilkogodzinne opóźnienie się pociągu. Tymczasem wskutek braku aparatu telegraficznego, urzędnicy na przystanku w Rabce nie otrzymali żadnego zawiadomienia o przyczynie spóźnienia i nie umieli też objaśnić pasażerów, jak długo potrwa czekanie i czy wogóle pojadą do Krakowa, czy nie. To też czekanie trwało kilka godzin, tj. aż do następnego pociągu, wychodzącego z Mszany. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad koniecznością zaradzenia temu bardzo przykremu brakowi. Dziś zwłaszcza, gdy w ciągu lata ciągły i żywy jest ruch pasażerów na linii Kraków-Rabka, należałoby przynajmniej na czas sezonu kąpielowego usunąć tak rażące wadliwości.

— **Majątek Bismarcka.** Dzienniki berlińskie podają następujące obliczenie dochodów b. żelaznego kanclerza. Bismarck pobiera pensyę od rządu w wysokości 105,550 marek rocznie; majątki Friedrichsruhe, Warzin i Schoenhausen przynoszą mu 300,000 marek; nadto pobiera procent od 10 milionów marek, złożonych u Bleichrödera. Wogóle dochód roczny Bismarcka obliczają na 1,100.000 marek.

— **Książka w trzystu językach.** W Londynie wyszła z druku książka, w której modlitwa „Ojcze nasz“ pomieszczoną została w trzystu językach. Uważana jest ona za fenomen typograficzny i przewyższa o wiele podobnąż książkę, wydaną przed 50 laty w Wiedniu, w której taż sama modlitwa wydrukowana została tylko w dwustu językach.

— **Kobiety literatki.** Pod tym tytułem zdaje jedno z pism lwowskich sprawę z wniosków komisyi paryskiej Akademii w sprawie przyznania wielkiej nagrody 20,000 franków za pracę naukową. Pisze ono: „Niewiasty coraz więcej się odznaczają sumiennemi pracami i zacnemi dążnościami na polu literackiem. Komisya, mająca przedstawić kandydatów do dwuletniej nagrody 20,000 fr. podała: p. Elizeusza Réclus i panią Fustel de Coulanges. Elysée Réclus otrzymał 5 głosów, pani Fustel de Coulanges 3 głosy. Nie odniosła zwycięztwa, ale niemało znaczy być uznaną za godną współzawodniczkę tak głośnego i pracowitego uczonego.“ Byłoby to wszystko bardzo ładne, gdyby nie jedna niedokładność. Oto panią Fustel de Coulanges przedstawić chciano do nagrody nie za jej osobiste literackie zasługi, lecz jako spadkobierczynię zmarłego męża swego, słynnego historyka francuskiego. Nagrodę chciano przyznać p. Fustel de Coulanges, a wypłacić ją tylko do rąk jego wdowy.

— **Robotnicy paryscy** powzięli charakterystyczną decyzyę: nie chcą oni korzystać w dniu 14 b. m. z uwolnienia od pracy. Skoro im nie dano dnia wolnego 1 maja, nie widzą powodu do obchodzenia rocznicy wzięcia Bastylii.

— **Zaślubiny ks. Maryi Bonaparte.** Z Rzymu donoszą, że ks. Karol Bonaparte zgadza się na związek swej córki z porucznikiem włoskim, pochodzącym z rodziny prostych robotników. Na zaręczynach mają być obecni król i królowa włoska. Mówiono, że król obdaruje narzeczonego tytułem szlacheckim.

— **Dyamentowa wieża Eiffel.** Przed otwarciem wystawy powszechnej w Paryżu w r. 1889 jubilerowie Martin i Posno kazali zrobić kopię wieży Eiffel 300 razy zmniejszoną, ze srebra i dyamentów. Liczyli oni, iż jaki nabab wschodni lub amerykański milioner zechce powiększyć swoje skarby tym oryginalnym klejnotem. Spekulacya ta wszakże zawiodła ich, że zaś większa część dyamentów wzięta była od handlarzy drogich kamieni na kredyt, przeto wieża brylantowa została w tych dniach sprzedana przez licytacyę. Nabył ją p. Martin, który był głównym wierzycielem, za 220,000 franków. Składa się ona z 21,000 dyamentów, ważących ogółem 3,000 karatów; kilka kamieni tylko waży po dwa karaty, w większej części są one drobne, inaczej wieża byłaby warta około jednego miliona franków.

— Dnia 7 lipca pogoda; termometr od +14·1 doszedł do +24·0 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 8 lipca stan jego był 739·3 mm., termometru +16·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

We czwartek dnia 9 lipca: św. Cyryla b. i Anatolii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Boznańska Olga „Portret;“ Czynciel „Kwiaty;“ Janowski L. „Portret;“ Karmański „Krajobraz;“ Łuskina „Iwan Grożny i Possevin;“ Machniewicz „Portret;“ Markiewicz A. „Mały budowniczy;“ Stasiak „Dama coeur;“ Styka Jan „Polonia;“ Trębacz „Rekonwalescentka;“ Wachtel Stefania „Marzenia;“ Wieliczkówna „Portret;“ Gradomska „Studyum dziewczynki,“ guasz; Janowski St. „Dingriama,“ pastel; Kossak Juliusz „Konrad Wallenrod,“ cykl 7 rysunków i „Grażyna,“ cykl 5 rysunków; Reyzner Mieczysław „Róże,“ pastel“ i „Bławatki,“ pastel; Sozański Michał „Portret,“ akwarella; Marcinkowski „Medalion niewiasty“ w gipsie i „Medalion mężczyzny“ w gipsie.

„Przeglądu powszechnego“ zeszyt siódmy zawiera, oprócz dalszego ciągu dawniej zaczętych prac, rozprawę p. Tadeusza Sternala „O przedświcie Zygmunta Krasińskiego,“ oraz artykuł p. Rudolfa Ottmanna „Pierwsza rocznica ogłoszenia Konstytucyi 3-go maja w r. 1792.“ Zeszyt zamyka się jak zwykle obszernem „Przeglądem piśmiennictwa“ i „Sprawozdaniem z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.“

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, węgierskich i niemieckich razem 4207 sztuk.

Płacono za galicyjskie 55—58 złr., osobliwe 59 do 61 złr.; węgierskie 53—56—58—62 złr.; niemieckie 56—58—60—63 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 8 lipca. Ankieta, zwołana przez Wydział krajowy w sprawie teatru, oświadczyła się za pierwszą propozycyą gminy miasta Lwowa co do wystawienia gmachu teatralnego w najdogodniejszem miejscu kosztem około miliona złr. Gmina ma do trzech lat wybudować teatr. Dalej oświadczyła się ankieta za dążeniem do ukrajowienia teatru lwowskiego i krakowskiego i w tym celu należałoby przeprowadzić rokowania z gminą miasta Krakowa. Po wybudowaniu gmachu we Lwowie powinien kraj — zdaniem ankiety — prowadzić teatr we własnym zarządzie. Szczegółowe daty co do kosztów mają do 1 sierpnia przedstawić Wydziałowi krajowemu członkowie ankiety Krechowiecki i Niewiadomski.

Wiedeń 8 lipca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, iż zgoła bezzasadną jest wiadomość angielskich dzienników, że Porta w najbliższym czasie zadekretuje stanowcze zjednoczenie Rumelii wschodniej z Bułgaryą i że uzna księcia Ferdynanda, jako księcia bułgarskiego. Również bezzasadnemi są pogłoski, jakoby w tej sprawie wogóle odbywały się jakiekolwiek rokowania między wielkim wezyrem Kiamilem baszą a reprezentantami mocarstw w Konstantynopolu.

Petersburg 8 lipca. *Petersb. Wied.* donoszą, że na jesień zamierzono wydelegować do Królestwa polskiego i prowincyj nadbałtyckich urzędników dla sprawdzenia, czy tamtejsi urzędnicy kolejowi władają należycie językiem ruskim. Nie posiadający gruntowej znajomości tego języka zostaną uwolnieni ze służby.

Rozstrzyga się kwestya zaprowadzenia instytucyi naczelników ziemskich na Litwie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 lipca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu Izby w dalszym toku rozpraw nad przedłożeniem w sprawie „Lloyda“ wyjaśnia minister Bacquehem wobec wywodów poprzednich mowców, że pogarszający się ciągle stan finansów „Lloyda“ zmusił ostatecznie rząd do zamienienia instytucyi, będącej dotychczas wspólną, na wyłącznie austryacką, aby ją jednocześnie uzdrowić i postawić w możności sprostania zadaniom. Minister handlu wyjaśnia dalej korzyści przedłożenia i wskazuje pod tym względem na nowy plan jazdy do Hiszpanii, który obecnie zawiera o 189,000 mil morskich więcej, niż dotychczas. Wobec wywodów Pradego zauważył minister, że właśnie żądanie jego, aby rząd zastrzegł sobie zupełną zwierzchność we wszystkich sprawach „Lloyda“, przemawia za przedłożeniem. — Borcicowi odpowiada, że wniosek oparty na jego propozycyach nie mógłby nigdy mieć widoku przyjęcia przez Izbę, zastrzega się zaś imieniem rządu stanowczo przeciw wyrażeniu Borcica, że rząd mieni się austryackim; rząd jest austryackim i ma też przeświadczenie, że jest nim faktycznie zawsze. Rekrutowanie personalu służbowego „Lloyda“ także z ludności Pobrzeża, praktykuje się i dziś. W końcu zaznacza minister, że utrzymanie „Lloyda“ leży także w interesie Tryestu. Minister spodziewa się po uzdrowionym „Lloydzie“, że działalność jego przyniesie zaszczyt banderze austryackiej, obiecuje czynne współdziałanie rządu i wyraża oczekiwanie, że „Lloyd“ spełni zadania, jakich handel narodowy ma prawo żądać od przedsiębiorstwa, które się teraz znowu stało austryackiem. (Oklaski).

Wiedeń 8-go lipca. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusyi nad układem z Towarzystwem Lloyda oświadcza się dep. Lueger stanowczo przeciw udzieleniu subwencyi państwowej, zalecając zakupno statków „Lloyda“ i upaństwowienie żeglugi morskiej, co równocześnie leży w interesie wojskowości. Dopóki uciążliwe podatki i cła trwać będą, dopóty mowca nie może głosować za użyciem pieniędzy z ceł pochodzących na akcyę ratunkową dla zrujnowanego przez własną winę Towarzystwa. (Żywe oklaski z ław skrajnej lewicy).

Dep. Kraiński oświadcza, iż Polacy głosują za układem z „Lloydem,“ wzywając rząd, aby przy układaniu taryf miał wzgląd na taryfę Towarzystwa „Adria,“ iżby przez to eksport galicyjski nie ponosił szkody.

Po uchwaleniu zamknięcia dyskusyi oświadcza Adamek, iż wywody ministra handlu nie usunęły wszystkich wątpliwości, głosuje przeto za zwróceniem przedłożenia komisyi.

Referent Schwegel podnosi, iż w sprawie tej nie chodzi ani o interes poszczególnych osób, ani o interes Lloyda, lecz o polityczne i wojskowe interesa państwa, tudzież o interes całego wielkiego stanu. Pośpiech jest niezbędny, gdyż jeśli raz Lloyd straci swe stanowisko, trudno je będzie napówrót odzyskać.

Wiedeń 8 lipca. Dep. Piniński wystosował do *N. Fr. Presse* i *Deutsche Ztg* pismo tej treści, że on (Piniński) stwierdził na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 5 lipca, iż mowa jego, wypowiedziana w toku dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, odpowiadała ściśle programowi Koła polskiego i naszkicowanej przezeń w Kole przed wypowiedzeniem mowy osnowie tejże, co prezes Jaworski potwierdził.

Wiedeń 8 lipca. W trybunale państwa odbywa się dziś rozprawa w sprawie ujemnego konfliktu kompetencyjnego między władzami sądowemi a politycznemi co do *iura stolae* plebanów galicyjskich.

Wiedeń 8 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że dla majątku „Nadwórna,“ zakupionego przez państwo za otrzymane wynagrodzenie propinacyjne, ustanowiony został na mocy upoważnienia cesarskiego „zarząd majątku państwowego Nadwórna,“ podlegający bezpośrednio ministerstwu rolnictwa.

Minister handlu zarządził skutkiem pojawienia się cholery w Aleppo i Massawie siedmiodniową obserwacyę okrętów nadchodzących z zatoki iskanderuńskiej i z portów morza Czerwonego.

Ministerstwo węgierskie zarządziło analogiczne środki.

Wiedeń 8 lipca. Hr. Kalnoky powrócił z Morawii.

Wiedeń 8 lipca. Jeneralny intendent teatrów Bezecny otrzymał od Cesarza z Gastein telegram z wyrazem najżywszego współczucia z powodu nader bolesnej straty, jaką poniósł przez śmierć syna. Kondolencye przesłali także: Arcyksiążęta Rainer i Wilhelm, Arcyksiężna Elżbieta, hr. Muranyi, hr. Taaffe i inni ministrowie.

Buda-Peszt 8 lipca. W sejmie zamknięto dyskusyę jeneralną nad projektem reformy administracyjnej, ponieważ nikt z deputowanych nie zgłaszał się już do głosu. Będą jeszcze przemawiali referenci komisyi, oraz dziesięciu członków skrajnej lewicy, którzy przedłożyli odrębne wnioski.

Kalocza 8 lipca. Pogrzeb kardynała Haynalda odbył się z wielką wspaniałością. Cesarza reprezentował wielki mistrz ceremonii Hunyady. Obecnych było kilku ministrów, komendant korpusu Lobkowitz, liczne deputacye, między innemi także delegacya Akademii Umiejętności.

Kotar 8 lipca. Książę Mikołaj czarnogórski i następca tronu odpłynęli wczoraj do Tryestu na pokładzie statku wojennego „Andreas Hofer,“ który księciu oddany został do dyspozycyi przez rząd austro-węgierski.

Paryż 8 lipca. Reprezentanci mocarstw starają się porozumieć względem wspólnego wystąpienia wobec zaburzeń w Shanghai, ponieważ odnośny dekret cesarski okazał się bezskutecznym.

Paryż 8 lipca. Według doniesień z Grenoble, Saint-Etienne, Roanne i Calais, wskutek zamierzonych ceł na tkaniny bawełniane panuje wielkie poruszenie między robotnikami i posiadaczami mechanicznych tkalni, ponieważ istnieje obawa, że wiele warsztatów będzie musiało być zamkniętych.

Londyn 8 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że od czasu do czasu odbywały się wymiany zdań między rządem angielskim a francuskim co do kwestyj tyczących się *status quo* na morzu Śródziemnem; kwestye te nie nadają się jednak do publicznego omawiania.

Labouchere zapytuje, czy słowa te należy rozumieć w ten sposób, iż rząd francuski wie o porozumieniu się Anglii z Włochami. Fergusson odpowiada, że interpelant nie powinien rozumieć nic więcej nad to, co on powiedział. Fergusson oświadcza dalej, że traktat handlowy Anglii z Chinami nie został z żadnej strony wypowiedziany.

Londyn 8 lipca. *Times* donosi, że rząd rosyjski postanowił popierać projekt bar. Hirscha, dotyczący emigracyi żydów do Argentyny, Syberyi i Azyi Mniejszej.

Windsor 8 lipca. Cesarz niemiecki ofiarował królowej angielskiej swój portret naturalnej wielkości, przedstawiający go w uniformie angielskiego admirała.

Windsor 8 lipca. Cesarz niemiecki przyglądał się w parku w towarzystwie księcia Walii i innych członków rodziny królewskiej kadrylowi jeźdźców, wykonanemu przez 40 gwardzistów królewskich.

Windsor 8 lipca. Wskutek deszczu odstąpił cesarz niemiecki od zamiaru wzięcia udziału w festynach, urządzonych na Tamizie i wrócił z Cumberlandlodge do pałacu, gdzie odbyła się wieczorem wspaniała uczta, na którą zaproszono 140 osób. Królowa zasiadła na pierwszem miejscu, mając po prawej stronie cesarza a po lewej cesarzową; dalej siedzieli książę i księżna Walii, książę i księżna Edynburscy i t. d. Między zaproszonymi znajdował się lord Salisbury z małżonką, hrabia i hrabina Deym oraz ambasador rosyjski Staal.

Madryt 8 lipca. Senat przyjął projekt ustawy bankowej.

Rzym 8 lipca. Dzienniki donoszą, że delegatami dla rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Austro Węgrami, Niemcami i Szwajcaryą zamianowani zostali: Malvano, sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, oraz Miraglia i Stringher, jako reprezentanci ministerstwa handlu i finansów.

Cetynia 8 lipca. Książę czarnogórski i następca tronu Daniło udadzą się do Heidelbergu, gdzie się księżna Milena ma poddać operacyi.

Nowy Jork 8 lipca. Na parowcu dwucylindrowym „Servia“, którym następca tronu greckiego Jerzy powraca do Europy, złamał się czop od kolby regulatora, wskutek czego statek powraca do N. Jorku do reparacyi.

Nowy Jork 8 lipca. Wczoraj w Singsing dokonano egzekucyi wyroku śmierci za pomocą porażenia prądem elektrycznym. Wobec pogłoski, że musiano dwukrotnie prąd puszczać z powodu, iż delikwent po pierwszem porażeniu dawał oznaki życia, jakkolwiek ciało zaczęło się już palić — lekarze stanowczo temu zaprzeczają i oświadczają, że śmierć nastąpiła natychmiast i bez boleści. Aparat funkcyonował zupełnie prawidłowo.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy,* książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861,* 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera,* 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez,* 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola,* 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu,* X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz,* zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 40	Anglobanki	158 75
„ srebrna „	92 50	Uniony	236 25
„ 4% złota	111 —	Bankvereiny	112 25
„ 5% pap. nieop.	102 75	Akcye Länderbank.	211 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1033	„ kol. Kar. Lud.	212 50
„ kredytowe	296 50	„ „ lwowsko-czerniow.	241 —
Londyn	117 40	„ „ południ.	104 12
Napoleony	9 32	Elbethale	210 —
Dukaty	5 59	Nordbahny	2740
Marki	57 65	Staatsbahny	291 37
5% Renta węg. pap.	101 57	Alpiny	88 10
4% „ „ złota	105 30	Akcye tytoniowe	164 50
Losy prem. węg.	137 50	Ruble	130 75
Losy tureckie	34 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 8 lipca.

Banknoty austr.	173 70	4% Listy likw. pol.	68 75
Krótki Wiedeń	173 15	Akc. kol. Kar. Lud.	92 25
Banknoty ros.	225 85	„ austr. kred.	161 —
5% Listy zast. pols.	71 40	Ultimo Ruble	226 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 50
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 10
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
$4^1/_2$% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4^1/_2$% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
$4^1/_2$% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	212 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	301 —	304 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 7 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	92 40	92 60
$4^2/_{10}$% „ srebrna	92 45	92 65
4% Renta złota	111 20	111 40
5% „ papier. nieopodatkow.	102 65	102 85
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	134 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 25	149 75
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	179 50
5% Renta węg. papierowa	101 50	101 70
4% „ „ złota	105 20	105 40
$4^1/_2$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 50
$4^1/_2$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	157 75	158 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	295 25	295 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 25	342 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	211 50	212 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1028	1032
Unionbank . . . . . 200 „	235 25	236 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 —	112 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 50	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2740	2750
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 —	212 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	241 —	242 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	290 25	290 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	103 75	104 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 75
$4^1/_2$% „ „ papier. 50 l.	100 60	100 80
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 75
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
$4^1/_2$% Gal. Banku kraj. $51^1/_2$ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
$4^1/_2$% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 80
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 30	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$%	99 40	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	84 50
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 50	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 20	119 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 10
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 50	102 30
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 50	153 50
„ Węgierskie . „ 100	138 50	139 —
„ Tureckie . . fr. 400	34 —	34 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . . . . . „ 100	186 50	187 —
Insbruku . . . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 50	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 75
Salzburskie . . . . . „ 20	— —	— —
St. Genois . . . . . „ 42	60 75	61 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 73	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	131 —	131 50

Lwów 7 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	301 —	304 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
$4^1/_2$% „ „ „	98 50	99 20
$4^1/_2$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 30	96 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
$4^1/_2$% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 7 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 10
„ „ „ „ V	100 45	100 70
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 80
„ „ „ „ IV	100 50	100 75

(1588-2-2)

Za duszę ś. p.

Ks. Aleksandra CZARTORYSKIEGO

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

jako w piątą rocznicę jego śmierci

w kościele św. Barbary

we czwartek d. 9 lipca 1891 r.
o godz. 9 zrana,

na które zaprasza rodzina Przyjaciół i pobożną Publiczność.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa 5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki 2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] 2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa 3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, do Wiednia,
7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.	
7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] 8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Mszany dolnej.
9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] 9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa 9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] 5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Żywca, do Mszany dolnej.
9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.	
6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] 7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa 7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.	
5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 5·56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] 6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Żywca.
10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] 11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	z Wiednia, z Oświęcima.
3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa 7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	z Mszany dolnej.
8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-20-]

Nr. 4050.

AVISO.

Vom Militär-Aerar werden nach kaufmännischer Usance beschaft:

Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl.

12,400 Kubikmeter hartes Brennholz lieferbar:

im Monate	November und Dezember 1891, dann Jänner, Feber und März 1892 . . .	je 2000	Kubikmeter.
	April 1892	2400	Kubikmeter.

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **6. August 1891 um 10 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** eingebracht werden.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität** oder auch nur **auf kleinere Partheien** der ausgeschriebenen Bedarfsmenge bei Angabe der gewünschten Abstellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes hat auf den **ärarischen Holzplätzen** nach Weisung des Verpflegs-Magazins zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen: Roth- und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten Brennholzes er abstellen wird.

4. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz-Rate **wird die Zahlung beim Verpflegs-Magazine nach Massgabe des Usanceheftes geleistet werden.**

5. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität u. Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** — wenn sie protocollirte Firmen haben von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde — **auf ämtlichem Wege bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl,** rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution in der Höhe von zehn Procent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

7. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz muss die für die Verpflegung des k. und k. Heeres vorgeschriebene Qualität** haben und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der **näheren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und **bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl aufliegende Usance-Heft vom 30. Juni 1891 hingewiesen.**

Diesbezügliche Informationen können auch beim Militär-Verpflegs-Magazin in **Przemyśl** eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen-Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allen, im Verkaufsanträge beziehungsweise im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 10. Corps **unter Nr. 4050 vom 30. Juni 1891 ausgefertigten und dem Verkäufer in vollem Unfange bekannten Usance-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer** Usance stattzufinden hat.

9. **Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufs-Anträge,** sowie solche, **welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.**

Przemyśl, am 30. Juni 1891.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

(1611)

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Dla magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w Przemyślu.

12,400 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego, z których ma być odstawionych

w miesiącu	listopadzie i grudniu 1891, potem styczniu, lutym i marcu 1892 . .	po 2000	metrów kubicznych,
w miesiącu kwietniu 1892		2400	„ „

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać **nad 10 dni,** mają być oddane najpóźniej do dnia **6. sierpnia 1891 o godzinie 10 przed południem** w biurze **Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo też **na mniejsze partye** rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej odstawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

3. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Dostawionemi mogą być: drzewo bukowe, grabowe, dębowe (Stein-, Zerr- und Weisseiche).

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego drzewa opałowego zamierza odstawić

4. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci magazyn zaopatrzenia wojska w żywność, należytość podług ustanowień zeszytu warunkowego** *(Usance Heft).*

5. **Każdy c. i k. Intendaturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokóło waną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną — **w drodze urzędowej do Intendatury 10 Korpusu w Przemyślu** przed rozprawą przesłane zostało.

6. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze,**— mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyą ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

7. Przepisane **należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. **Drzewo musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykułu** i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich **bliższych warunków** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** *(Usance Heft)* **z dnia 30. czerwca 1891 roku,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendatury 10. Korpusu w Przemyślu** się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Przemyślu,** gdzie także mogą być wydane przepisane **zeszyty warunkowe za złożeniem czterech (4) cnt. za każdy pojedynczy arkusz druku.**

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym *(Schlussbrief)* wyraźnie oświadczyć, że się poddaje odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży *(Schlussbrief)* nie umówionych szczegółowo punktów, dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży **w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance-Heft)* wystawionym przez Intendanturę 10. Korpusu **pod Nr. 4050 z daty 30 czerwca 1891 r. dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.**

9. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

Przemyśl, dnia 30 czerwca 1891.

Z c. i k. Intendatury 10. Korpusu.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*